

DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 69. Monday, 30 September, 1940

CENA
PRICE 1 PENNY

Redakcja — Editorial Offices :
Administracja — Business Offices :
5 PORTUGAL ST., W.C.2
Telephone—HOLborn 7603

Advertisement Offices
415 OXFORD ST., W.1
Telephone—MAYfair 4973

CO WINNI JESTEŚMY WARSZAWIE

Zbliża się rocznica dnia, kiedy Niemcy wkroczyli do Warszawy. W dniu 29 września został podpisany akt kapitulacji stolicy, która nieomal gołymi rękami przez dni 29 stawiała czoło niemieckiej nawaie.

Już z tej dysproporcji sił wynika, że kres zmagania stolicy należałoby raczej nazwać zwycięstwem, niż kapitulacją Warszawy. To określenie musi się zaś narzucać z tym większą siłą, że Warszawa, choć skapitulowała orężem, walczy nadal, pozostając prawdziwą stolicą oporu, jaki cały Naród stawia najeźdźcy.

Warszawa jest stolicą tej Polski, której opór, jak to w piątek mówił przez radio do kraju gen. Sikorski, jest dla nas, na obczyźnie, jedynym miarodajnym drogowskazem.

Piękny i trafny jest ów obyczaj, wprowadzony przez premiera Rządu, zdawania poprzez przetrzeń, jaka nas od Kraju dzieli, rachunku z naszych czynów i postawy. Albowiem Rząd, Armia, i wszyscy tutaj jesteśmy jedynie i wyłącznie w służbie Kraju. Przed nim jesteśmy odpowiedzialni. Fakt zaś, że chwila ostatecznego, formalnego rachunku bliską nie jest, zobowiązuje nas musi do skrupulatności tym większej.

Z obowiązku tego wywiążemy się zaś wówczas, gdy w życiu prywatnym i publicznym, szukając sprawdzianu naszych czynów, zapytamy siebie:

Co by na to powiedział Kraj; jaki byłby jego osąd wówczas, gdyby Warszawa i Polska wiedziały i mogły przemówić.

Warszawa, swym bohaterskim oporem, stała się symbolem ducha Narodu. Warszawa — stolica tej Polski, która nie rezygnuje, lecz walczy, trwa i wierzy, zasłużyła na to, aby być dla nas symbolem sumienia Narodu.

Wsluchujmy się też najczęściej w jego głos. Odnajdziemy go zaś bez trudu w głębi własnych sumień i w odrobinie wyobraźni, która nas przeniesie do tej Warszawy, która, choć strzaskana kulami, zżarta pożarem, wyniszczona głodem — walczy, wierzy i trwa.

Obrona Warszawy zapisała jedną z najpiękniejszych kart naszej historii. Jej to w nie-małej mierze zawdzięczamy, że dziś, na obczyźnie, z dumą możemy patrzeć w oczy światu.

Wiele jesteśmy winni Warszawie.

I wielkie wynikają stąd dla nas obowiązki.

Na ich czele kroczy zaś obowiązek takiego zapisywania kart naszego emigracyjnego życia, aby z chwilą, gdy dni wygnania miną, każdy z nas mógł śmiało spojrzeć w oczy Warszawie.

M.K.

Churchill

gratuluje RAF

Premier Churchill wystosował następującą depezę do szefa lotnictwa myśliwskiego, gratulując z okazji sukcesów piątkowych kiedy stracono 133 samoloty nieprzyjacielskie:

Proszę złożyć wyrazy uznania lotnikom dowództwa angielskiego z powodu wyników, osiągniętych wczoraj, rozmiarów i natężenia walki oraz ciężkich strat zadanych nieprzyjacielowi, zwłaszcza w porównaniu z naszymi własnymi stratami.

Sukcesy te stawiają dzień 27 września obok 15 września i 15 sierpnia, jako trzech wielkich dni zwycięstwa lotników myśliwskich, w okresie walk o W. Brytanię.

Stany Zjednoczone ostrzegają Japonię

Waszyngton, 29 września.

Pakt niemiecko-włosko-japoński wywołał w Stanach Zjednoczonych reakcję biegunowo przeciwną, od tej, którą pragnął spowodować Hitler. Konszachty z Japonią miały bowiem na celu zastraszenie Stanów Zjednoczonych i zmuszenie ich do trzymania się zdaleka od konfliktu w Europie. Tymczasem

Waszyngton, niezaskoczony bynajmniej tym ostatnim manewrem berlińskim, podkreśla wyraźnie, że zbliży tylko Stany Zjednoczone do W. Brytanii.

Wiceminister spraw zagranicznych p. Sumner Welles wygłosił w Cleveland znamienne przemówienie, które powinno przekreślić rozmaite nadzieje nieprzyjaciela.

P. Welles potępił atak japoński na Indochiny, sprzeczny z przyrzeczeniem, złożonym przez Tokio, że respektować będzie status quo na Dalekim Wschodzie.

"Polityka naszego rządu — powiedział — zatwierdzona przez kongres i popierana, jak sądzę, przez przytłaczającą większość społeczeństwa amerykańskiego,

polega na udzielaniu wszelkiej materialnej pomocy i poparcia rządowi W. Brytanii i Dominów brytyjskich, dostarczając im materiałów wojennych i innych artykułów. Jest to — najlepsza obrona przed zbrojną agresją".

W dalszym ciągu p. Welles podkreślił, że Stany Zjednoczone muszą się pośpiesznie zbroić i strzec półkuli zachodniej przed grożącym jej niebezpieczeństwem.

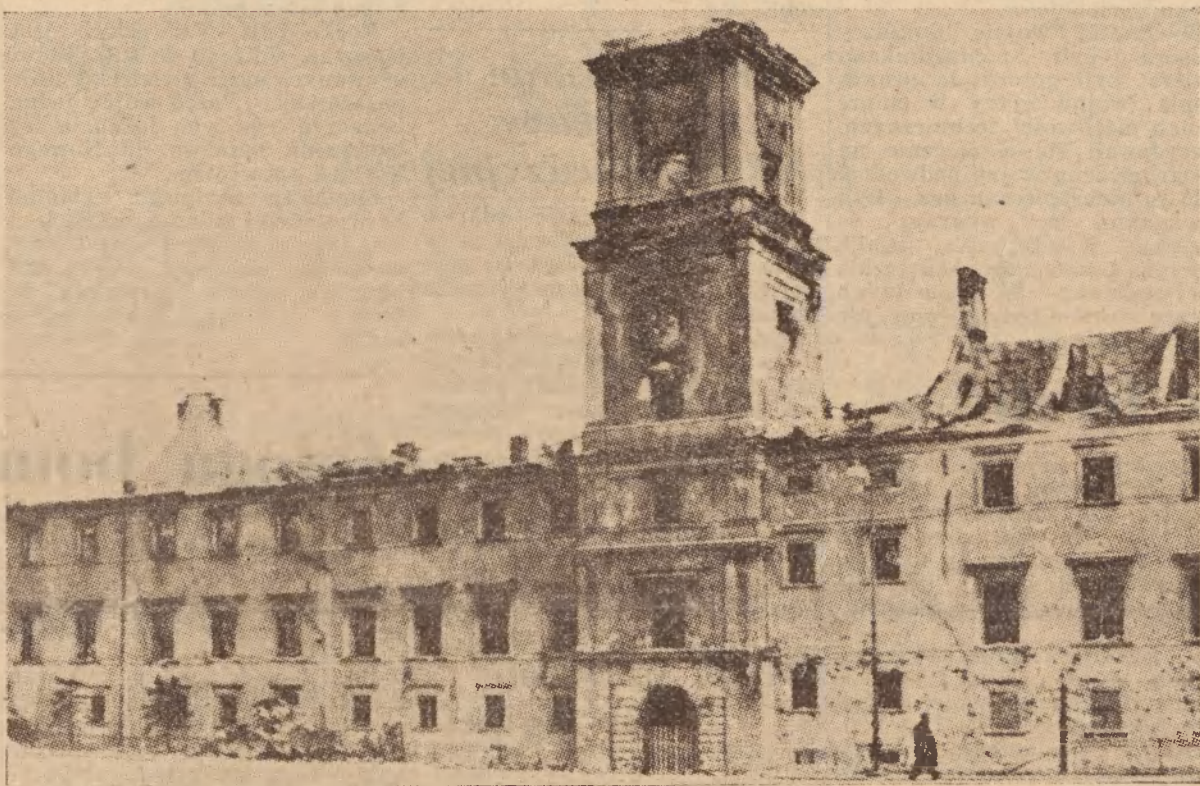
Obserwatorzy brytyjscy w Waszyngtonie sądzą, że w konsekwencji paktu niemiecko-włosko-japońskiego Stany Zjednoczone zbliżą się jeszcze bardziej do wojny i ich współpraca z Londynem ulegnie dalszemu zacieśnieniu.

Dość ustępstw

Spółeczeństwo amerykańskie zdaje sobie coraz jaśniejszą sprawę, że upadek W. Brytanii byłby dla półkuli zachodniej katastrofą. Równocześnie górę wzięło przekonanie, iż polityka ustępstw wobec Japonii jest błędna, gdyż tylko rozzuchwala to agresywne państwo.

Postawa Rosji wobec nowego paktu jest przedmiotem dociekań. Sądzi się, że zarówno Berlin jak i Tokio udzieliły Stalinowi zapewnień, iż układ nie jest skierowany przeciwko Sowietom.

W związku z tym nabiera znaczenia audycja radia moskiewskiego, które kilka dni temu wyrażało się z sympatią o ekspansji japońskiej, kierującej się w stronę południa Azji. Niemniej jest rzeczą znamionną, że jeszcze w sobotę wieczorem ani prasa, ani radio sowieckie nie ogłosiły ani słowa o sojuszu niemiecko-włosko-japońskim.



Zamek Królewski w Warszawie po zbombardowaniu i ostrzeliwaniu artyleryjskim.

Ks. Kentu w polskich obozach wojskowych

W piątek ubiegłego tygodnia I Brygada Strzelców gościła J.K.W. Ks. Kentu.

O 10 rano ks. Kentu przybył przed jeden z obozów, powitany przez dowódcę okręgu Wojsk Polskich w Szkocji oraz dowódcę Pierwszej Brygady. Podczas powitania orkiestra Brygady odegrała brytyjski hymn państwowy poczem królewski gość przeszedł w asyście wyższych oficerów brytyjskich i polskich przed frontem kompanii honorowej, wystawionej przez pierwszy batalion strzelców.

Ks. Kentu następnie udał się do obozu dywizjonu artylerii, zwiedzając go szczegółowo i przyglądając się z zainteresowaniem lekcjom wyszkolenia. Po zwiedzeniu obozu artylerii ks. Kentu udał się do obozu kolumny samochodowej i na plac ćwiczeń brygady. Oddziały brygady prowadziły tam ćwiczenia bojowe. Ks. Kentu z zacięciem obserwował te ćwiczenia, niejednokrotnie zwracając się z różnymi zapytaniami do towarzyszących mu oficerów polskich. W południe książę przybył do dowództwa brygady, gdzie dowódca podejmował królewskiego gościa.

Ks. Kentu towarzyszyli Lord Hamilton of Dalziel, Gen. Witts, Major Sutton, Major Vinsall oraz Kapitan Lloyd-Jones.

Na prośbę redakcji czasopisma Pierwszej Brygady "Czaty" ks. Kentu złożył następujący autograf:

Sprawilo mi wielką przyjem-

ność, że miałem możność przybyć tu i widzieć was dzisiaj.

Chciałem wam powiedzieć, że jestem pod silnym wrażeniem waszej żołnierskiej postawy.

O godzinie 1.30 ks. Kentu opuścił miasto, żegnany serdecznie przez oficerów i żołnierzy polskich oraz licznie zebraną ludność miejscową.

Po południu ks. Kentu przybył na miejsce pobytu 10-tej Brygady Kawalerii, gdzie zameldował mu się generał dowódca brygady.

Ks. Kentu przyjął defiladę, która wypadła wspaniale. Po krótkiej wizytacji obozu artylerii przeciwpancernej i baonu podhalańskiego udał się ks. Kentu do 24 pułku ułanów, gdzie był przyjęty szkąnką herbaty w namiocie kantyny oficerów, poczem asystował przy ćwiczeniach.

Podczas swej wizyty interesował się aż do najdrobniejszych szczegółów życiem żołnierza polskiego, wyrażając przy końcu generałowi dowódcy okręgu polskiego w Szkocji wielkie swe zadowolenie z wyniku wizyty.

Przyjęcie ks. Kentu przez żołnierzy polskich było nader serdeczne i obfitowało w wzruszające momenty, jak np. samorodne wręczenie przez żołnierza orzełka polskiego, wykonanego własnym przemysłem w obozie.

Ks. Kentu zainteresował się wydawanym w obozie dziennikiem. Po przeszło dwugodzinnym pobycie ks. Kentu opuścił miejsce pobytu brygady.

Nowa ofensywa pokoju?

W Brytanii i Stany Zjednoczone nie pozwolą długo czekać ze stanowczą reakcją na nowy pakt niemiecko-włosko-japoński. Oczekuje się następujących posunięć:

1. Ponownego otwarcia drogi Burma—Chiny dla transportu broni.

2. Zawarcia brytyjsko-amerykańskiego paktu pomocy na Oceanie Spokojnym.

3. Skierowanie do Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii wywozu materiałów i surowców, do-

tychczas esportowanych przez Dominia do Japonii.

Oczekuje się, że zarówno W. Brytanii jak i Stany Zjednoczone prowadzić obecnie będą wobec Japonii bardzo stanowczą politykę zagraniczną.

Koła polityczne nie byłyby zdziwione, gdyby Ribbentropowi udało się mimo wszystko skłonić Hiszpanię do zawarcia sojuszu z Niemcami i Włochami, poczem prawdopodobnie nastąpiłaby próba zdobycia Gibraltaru.

Liczą się także z możliwością rozpoczęcia nowych kroków wojennych na Bliskim Wschodzie, gdzie Bałkany mogłyby się stać terenem wstępnym walki.

Rosja zaszachowana paktem niemiecko-japońskim pozostawi prawdopodobnie Rzeszy wolną rękę w Europie.

Zródła neutralne utrzymują, że Hitler, korzystając z tego nowego "triumfu" wysunie raz jeszcze propozycje pokojowe.

Życzenia z dalekiej Birmy

Do Głównej Kwatery Lotnictwa Polskiego w Londynie nadeszła z Birmy depeza następującej treści:

"Życzenia dla najodważniejszych z odważnych od pań z m. Moulmein" — podpisana Kathleen Pelmy.

Na depezę tą inspektor Polskich Sił Zbrojnych odpowiedział, co następuje:

Byłem niezmiernie zadowolony z otrzymania pozdrowień od pań. Życzenia te przekazałem natychmiast naszym walecznym eskadrom.

Przegląd prasy

Trójpzymierze napastników

Nasz przegląd głosów prasy o zawartym w Berlinie przymierzu Niemiec, Włoch i Japonii rozpoczniemy od prasy amerykańskiej, bo przecież przeciwko Ameryce głównie skierowane jest ostrze tego trójpzymierza.

New York Times na pierwszą wiadomość o nowym pakcie oświadczył:

“Autorowie nowego paktu bardzo się mylą, jeżeli sądzą, że można będzie społeczeństwo amerykańskie otumaniać i odebrać mu przekonanie o niezmiernie ważnej skutecznej obronie wysp

brytyjskich i ostatecznego zwycięstwa W. Brytanii.

“Przyważając większość społeczeństwa amerykańskiego popierała, popiera i będzie na przyszłość popierała naszą obecną politykę udzielenia pomocy W. Brytanii dla tego prostego powodu, że wie, jak doniosła dla naszego bezpieczeństwa będzie porażka Niemiec hitlerowskich.

New York Times dowodzi, że wojna przerzuca się z kontynentu na kontynent z olbrzymią szybkością i Stany Zjednoczone nie mogą zamykać oczu na fakt, że

cała wschodnia półkula objęta jest pożogą wojenną.

New York Herald Tribune uderza w tę samą nutę:

“Zwiększona pomoc dla W. Brytanii i dla Chin oraz próby poprawy stosunków w Sowietami będą odpowiedzią Waszyngtonu na nowy sojusz.”

Jeżeli chodzi o prasę londyńską, to opinia jest jednomyślna w tym sensie, że właściwie pakt jest potwierdzeniem istniejącej już od znacznego czasu współpracy trzech państw, dążących do zaborów i podbojów.

Niebezpieczna gra

Pisze Garvin w *Observerze* z właściwą sobie dosadnością stylu:

“Mefistofel uśmiechnąłby się ironicznie gdyby był obecny w Berlinie w piątek podczas podpisywania paktu, gdzie udzielał swego błogosławieństwa.

“Widzimy obecnie, jakie były istotne plany fantazji Hitlera. Ta fatalna cecha nadmiernego temperamentu w ciągu wieków stale niszczyła Niemców u szczytu ich marzeń. Goethe znał tę słabość Niemców, tak samo jak Bismarck. Pierwszy w jednym z swoich najlepszych powiedzeń ostrzegł, że wycucie granicy jest matką mądrości i tajemnicą powodzenia. Naprawdę pisał dla *Hitlerowców*. *Ani go nie szanują, ani go nie rozumieją, ani go nie czytają. Hitlerowi* raczej odpowiadają bezgraniczne dźwięki muzyki Wagnera i jego malowane bogi. W Tyłży Napoleon i Aleksander

podzielili władzę nad Europą. W Berlinie Hitler, Mussolini i ks. Konoye chcieli podzielić świat. Jest to wyzwanie do wojny światowej, która obejmie wszystkie kontynenty mocniej, aniżeli wojna poprzednia.

—Nie można nie docenić znaczenia nowego paktu, ale na dłuższą metę nowy traktat wygląda jak wielomówny prospekt Klubu Samobójców.

W tamtej wojnie doradcy Kaisera byli poprzednikami Hitlera, byli gotowi do prowadzenia wojny grozy w miarę swoich możliwości technicznych. Zdecydowali się ostatecznie na nieograniczoną wojnę podwodną. Było to niebezpieczna gra. Byli przekonani, że wygrają, że zrujnują W. Brytanie, zanim Ameryka będzie mogła skutecznie interweniować. W ciągu dwóch lat zrujnowane były Niemcy, nie zaś W. Brytania.

Wymowa liczb

“Ribbentrop oświadcza, że to wojskowe trójpzymierze trzech największych mocarstw świata przedstawia niezwalczoną siłę 250 milionów ludzi. Otóż Stany Zjednoczone i Imperium Brytyjskie łątmo mogą podwoić te liczby. Chiny liczą 400 milionów, Rosja zaś 200 milionów.

Jeżeli chodzi o władzę nad światem, trójkąt jest zbyt mały na wykonanie tej pracy. Jest tylko częścią ludności świata i jego zasobów. Siła reszty świata, gdyby doliczyć Stany Zjednoczone, byłaby jak siła słonia, który miażdży tygrysa.

W *Sunday Times* czytamy w artykule p. R.C.K. Ensora:

“Wojnę poprzednią nazywalimy wojną światową. Miała prawo tak się nazywać, ponieważ wszystkie ówczesne wielkie mocarstwa brały w niej udział, poza krajami tak oddalonymi i tak ważnymi jak Chiny lub Brazylia.

Wojna obecna, która przekształciła się w wielki pojedynek między Niemcami a Imperium

brytyjskim, może się pozornie wydawać wojną o mniejszym zasięgu. W rzeczywistości nie jest tak. Jest tak samo wojną światową, jak wojna 14-18 roku. Zależą od jej wyniku losy nie jednego kontynentu, lecz wszystkich.

P. Ensor twierdzi, że w tej wojnie blokada odegra jeszcze bardziej decydującą rolę, aniżeli w wojnie poprzedniej. Trzy kontynenty, dostarczające najważniejszych surowców tropikalnych i podzwrotnikowych, są odcięte od kontynentu europejskiego.

Wielkie znaczenie przypisuje autor kampanii egipskiej. “Jeżeli armia, którą Mussolini zaryzykował na inwazję Egiptu będzie odepchnięta i wyparta z powrotem do Libii z ciężkimi stratami, nowe trójpzymierze będzie poważnie osłabione. Należy się spodziewać, że nie tylko Mussolini, ale i Hitler dokonają wysiłku ostatecznego. Musimy na to być przygotowani i wyteńczyć wszystkie nasze siły.

Nowe olbrzymy niemieckie

łatwym celem dla obrony

W ubiegłym tygodniu Niemcy użyli podczas ataku na W. Brytanię czteromotorowych bombowców Focke-Wulf typu Fw 200K.

Bombardowanie nowej bazy inwazyjnej

Lotnictwo brytyjskie odkryło nową bazę, w której Niemcy przygotowują inwazję. Jest to port Lorient na atlantyckim wybrzeżu Bretanii.

Wnocy z piątku na sobotę przez 3 i pół godziny bombowce brytyjskie zasypywały tę bazę gradem pocisków, wyrządzając ogromne szkody i wznecając liczne pożary. Zniszczeniu uległy magazyny, urządzenia portowe, zbiorniki ropy naftowej oraz inne obiekty.

Tę samą noc bombowce brytyjskie atakowały Ostendę oraz Manheim, Ham, wielką fabrykę broni w Dusseldorfie.

Walki patrolów w Egipcie

Kair, 29 września.

Na froncie egipskim w dalszym ciągu panuje cisza. Wojska brytyjskie oczekują na pustyni zachodniej na dalsze kroki marszałka Grazianiego, który w międzyczasie nekany jest ustawicznie przez lotnictwo i ruchome patrole angielskie.

Patrole te wzięły do niewoli dwóch szpiegów przebranych za beduinów, którzy jednak nie mówili ani słowa po arabsku.

Obliczono obecnie, że podczas marszu na Sidi Barani, Włosi stracili co najmniej 200 pojazdów pancernych i mechanicznych.

Dyplomata niemiecki szpiegiem i szulerem

Podczas walk powietrznych nad Londynem poległ kapitan Eberhard Spiller, były zastępca niemieckiego attache lotniczego w Londynie.

Obecnie ujawnić można, że Spiller, który kierował niemieckim wywiadem lotniczym w W. Brytanii, umożliwił Anglikom zapoznanie się ze szczegółami jednej z tajnej broni nieprzyjaciela.

W swym domu w Hampstead posiadał on wiele dokumentów, które pośpiesznie spalił lub zabrał bezpośrednio przed wybuchem wojny. Jedna teczka wpadła jed-

nak pod szufladę komody i Spiller przeoczył ją w zdenerwowaniu. Kontrwywiad brytyjski przeprowadził natychmiast rewizję w tym domu odnalazł teczkę i zapoznał się z treścią bardzo cennych dokumentów.

Spiller nie cieszył się w Londynie dobrą opinią, co potwierdził zresztą swoim zachowaniem, pozostawiając w Anglii wielu wierzycieli, których rozmaitymi sposobami skłonił do udzielenia mu kredytu.

Na dzień przed wyjazdem naciągnął on jednego z dyplomatów neutralnych na pożyczkę, płacąc mu wzamian czekiem bez pokrycia.

W klubach londyńskich podejmowano ktp. Spillera o nieuczciwą grę w karty.

Destroyery amerykańskie już przybyły

Pierwsza eskadra kontrtorpedowców przekazanych ostatnio W. Brytanii zawinęła już do jednego z portów angielskich. Dalsze kontrtorpedowce, których ogólna liczba wynosi jak wiadomo 50, znajdują się przeważnie w Kanadzie i w niedalekiej przyszłości wysłane będą do Europy, aby tu rozpocząć służbę.

Oficerowie floty brytyjskiej wyrażają się z wysokim uznaniem o wartości tych okrętów i podkreślają, że ich maszyny oraz uzbrojenie są w doskonałym stanie.

Załoga bombowca uratowana

po 84 godz. na morzu

Po 84 godzinach poszukiwań lotnictwu brytyjskiemu razem z flotą udało się uratować załogę jednego z bombowców angielskich, który lądował przymusowo na Morzu Północnym.

Przez 3 i pół dnia załoga błąkała się po morzu w małej łodzi gumowej, rzucana tam i zpowrotem falami, oraz pchnana przez gwałtowne wiatry. Samoloty zrzucały jej kilkakrotnie żywność, która jednak przeważnie nie dochodziła do rąk załogi.

Dopiero po 3 i pół dnia udało się sprowadzić na miejsce dwa brytyjskie okręty wojenne, które wzięły na pokład rozbitków.

Niemcy usiłowali ustawicznie przeszkadzać w operacjach ra-

tunkowych, lecz samoloty brytyjskie przepędzały nieprzyjaciela.

Miesiąc więzienia za zapalkę

Podczas nalotów nocnych niewolno używać nie tylko latarek, lecz także zakazane jest świecenie zapalek lub zapalniczek. Łamiącym ten zakaz grożą srogie kary, o czym świadczy wypadek technika Józefa Goodalla, który za zaświecenie zapalki skazany został na miesiąc więzienia.

Wspomnienia Warszawskie

Rok temu w Warszawie co drugą noc pełniłam wartę na strychu lub w bramie, należąc do samoobrony lokatorów kamienicy. Rozporządzaliśmy marnymi, domowymi środkami. Na podwórzu zgromadziliśmy możliwie największą ilość rozporządzalnych naczyń, napełniając je wodą, począwszy od najwięcej pożądanego balii do prania aż do dzbanów, kubków, miednic i konewek. Najwięcej nadziei budził “slauch”, którym można było sprowadzić wodę z ulicy, ale był za drogie strzeżony przez dozorcę i nikt nie miał do niego dostępu. Stały też na podwórzu trzy kosze od węgla pełne piasku, było go mało, lecz wydawał się potrzebniejszy na strychu. Tam stały dwie duże kadzice z wodą i kilka kupek piasku do gaszenia bomb zapalających.

Bomba zapalająca padła jednak właśnie na podwórze, paliła się chwilę jasnym, jakby magnetyzmem płomieniem i natychmiast została ugaszona piaskiem z kosza.

Noce w bramie były się niezmiernie. Nie robiło się właściwie nic na tych dyżurach, należało tylko uważać i alarmować mieszkańców w razie bomby, czy pożaru. Słuchało się huku ciężkich

dział niemieckich, regularnego, jak walenie przytłuwu o granitowy brzeg morski, marzło się, bo noce już stały się chłodne i często robiło się wypadły na ulicę, żeby zbadać sytuację i zwalczając senność emocji, gdyż odłamki szrapnelów padały gęsto. Wartę pełniło się zwykle we dwoje: mężczyzna i kobieta.

Poznałam tak wszystkich sąsiadów. Inżyniera z drugiego piętra, zgryzionego losem, dwóch małoletnich synów, którzy “wyszli” z miasta w noc piątego września, mecenasa z parteru, martwiącego się świeżo nabytym placem w Alei Niepodległości, nauczyciela szkoły powszechnej, który nałogowo mnie lajał, młodego mechanika z suteryny, zapowiadającego pomoc Sowietów: “Rydz Śmigły nadejdzie z odsieczą na czele bolszewików” i kilku innych, bo dom był duży, a kobiety wołały przeważnie dyżurować podczas dnia; utworzyły w bramie punkt dożywiania dla żołnierzy.

Na strychu było dramatyczniej i tam ochotę do snu traciło się zupełnie. Wciągając się w górę za pomocą belek, dostawało się aż do okrągłych okienek o wybitych szybach, skąd ogarniało się wzrokiem morze pożarów i

obserwowało pilnie słupy iskieł, lecących z płonących sąsiednich ulic. Przy kadziach z wodą i kupkach piasku postawiliśmy po długich dyskusjach zapalone świece, gdyż jak trafić inaczej w ciemnościach w razie pożaru. Zresztą już wówczas kwestia zaciemnienia miasta stała się teoretyczną. Niemcy po dziesięciu dniach strzaskali nasze elektrownie a pożary przyswiecały już dostatecznie ich robocie.

Gdy w tych czasach intensywniej narzucają mi się wspomnienia obleganej Warszawy, najjaskrawiej bodaj występują tamte noce: obrazy służby w bramie i na strychu, a w miarę coraz większego zniszczenia miasta—widok piwnic.

Dom był stary, narożny, mocno zbudowany i oparty na grubych fundamentach. Głębokie piwnice ciągnęły się wzdłuż długiego, krętego korytarza. Z początku nowocześni w piwnicach tylko nerwowi lokatorzy z górnych pięter. Lecz po wybuchu bomby, która uszkodziła część jednego skrzydła, na szczęście bez ofiar ludzkich, zrobił się popłoch i amatorów znalazło się więcej. Powoli pustoszały mieszkania i życie przeniosło się do podziemi. Schodzono tam jak do klubu, nie brakowało momentów wesołych, składano sobie wizyty, częstowano się wzajemnie sucharkami ze szmalcem i zimną herbatą, kolportowano fantastyczne i zawsze optymistyczne wieści.

—Z wielką pewnością flota angielska jest już w Gdańsku. Ktoś widział kogoś, który na własne oczy zobaczył samolot francuski w okolicach Płocka:— “mówił o tym żołnierz w bramie.” Pozatym gen. Bortnowski przebiega się z pułkami poznańskimi do Warszawy...

Kochana, dzielna Warszawa! Ten sam nastrój panował na ulicy podczas dnia, gdzie gadano po brachach chronić się chwilowo przed nalotami, podobne rozmowy prowadzono u Bukietu na Nowym Świecie, gdzie docierano wśród deszczu ułamków bomb i szrapneli by ludzi się normalnym trybem życia. Wszędzie ten sam optymizm, ta sama wiara w najbliższą przyszłość. Opowiadano sobie dowcipy uliczne, dostosowane już do sytuacji, gorzkie dowcipy na rząd, który uciekł, na dowództwo. Anonimowe świetne “kawały,” jakie tylko może wysilić najdowcipniejsze na świecie miasto.

Tymczasem położenie stawało się coraz groźniejsze. Strzaskano nam gazownie i filtry. Bombardowania w dzień i w nocy dokonywały coraz większych spustoszeń.

Trupy grzebano już bez trumien po skwerach i pod drzewami na ulicach, koni nie sprzątano już wcale i plac Trzech Krzyży usiany był kośćmi zwłokami. Przez powybijane z szyb okna wchodził popiół z pożarów, który lepka mgłą unosił się nad miastem. Czuć było

spaleniźną i czymś straszliwszym jeszcze. Zaczęły się nieszczęsne wędrówki ludzkie, przypominające dzień piątego i szóstego września. Lecz wtedy uchodzili młodzi i zdrowi mężczyźni. Teraz to były tłumy pogorzelców, kobiet z tobołami na plecach, z gromadkami dzieci, ludzi oszalałych z rozpacz i błędnych ze zmęczenia. Coraz częściej w nocy chroniono się do naszego domu, który stał, prawie nietknięty pośród zombardowanych i spalonych domów sąsiednich. Piwnice już nie wystarczały, ściśnięci na korytarzu i we wszystkich zakamarkach podziemi. Pamiętam, gdy jednej z ostatnich nocy zbiegło do nas kilkanaście zakonnie ze zombardowanego sąsiedniego klasztoru. Weszły do korytarza jedna po drugiej, jak korowód z ostatniego aktu symbolicznej sztuki i przykuwały rżędem pod ścianą. Czarne postacie w białych kornetach przypominały ptaki smutne i zmęczone. Jedną z nich ranna została w szyję, zaprowadziliśmy ją do czystego mieszkanka na parterze, chcąc obmyć i opatrzyć ranę. Broniła się przed naszymi zabiegami, trzeba było walczyć, aby zezwoliła zdjąć kornet, aby obnażyła się choć trochę. Była bardzo młoda i wdzięczna.

Wiekowa jej towarzyska kręciła się koło nas bezzadnie i na wpół przytomnie, szepejąc wciąż to samo zdanie: “To nic, to nic, to dla Polski.”

Jeł.

Jak Polacy Niemcom "oddawali" amunicję

Z licznych punktów Europy i świata ciągle napływają wiadomości o rewizji poglądów na temat oporu, jaki Polska stawiała Niemcom w kampanii wrześniowej. W świetle doświadczeń norweskich, holenderskich, belgijskich, a zwłaszcza francuskich—rozumiana jest dopiero należycie siła naszego oporu i wartość polskiego żołnierza.

Do tych ech kampanii wrześniowej dołączają się i inne, bliższe—kampanii francuskiej, w której żołnierz polski również w pełni stanął na wysokości zadania. Szeroko o tym pisze zwłaszcza prasa Szwajcarii, której granice musiały przekroczyć część sił polskich. Echa tych enuncjacji docierają również za Ocean, jedyną nam szacunek obcych, a napawając dumą serca Polaków.

Podajemy poniżej za pismem "Ameryka - Echo" relacje z Szwajcarii, które ukazały się w licznych pismach amerykańskich i polskich za Oceanem.

Tak czytamy:
Ze Szwajcarii nadeszła do pism amerykańskich wiadomość nadesłana przez korespondenta Prasy Stowarzyszonej (Associated Press), który donosi, że wojskowi eksperci zagraniczni dopiero teraz poznali wartość i działalność armii polskiej i teraz dopiero zrozumieli jak olbrzymią siłą militarną rozporządzała Niemcy i że ze wszystkich zaatakowanych narodów Polska najdłużej, najlepiej i najdzielniej się broniła. Sporo ekspertów wojskowych, mających przydział przy poselstwach zagranicznych w Szwajcarii, dokonali rewizji swej opinii o Armii Polskiej,—donosi korespondent Prasy Stowarzyszonej.

Przed wszystkim doszło do nowego zrozumienia siły militarnej maszyny niemieckiej i sił niemieckich w powietrzu.

Następnie brany jest pod uwagę rodzaj załamania się Francji i krajów nizinnych, Holandii i Belgii w 38 dniach wojny. Polska sama wytrwała cztery tygodnie.

Trzeci czynnik wzięty pod uwagę stanowią sami Polacy—nawet choć są internowani.

Jednej tylko nocy z 19 na 20 czerwca około 28,000 żołnierzy przeszło do Szwajcarii w okolicy Franches Montagnes i Jura (części Alp tej nazwy).

Najpierw przekroczyło granicę 12,000 żołnierzy francuskich z poszczególnych broni armii francuskiej. Niektórzy posiadali swe karabiny. Sporo przyszło bez broni. Wielu z nich nie widziało jednego Niemca na własne oczy. Paru zaledwie brało udział w aktualnych walkach. Wszyscy się tu schronili, ponieważ Niemcy odcięli im odwrót w kierunku południowym.

Później nadszły główne oddziały 18,000 Polaków. Byli także odciśnięci w tym odroczcie na południe, lecz przekroczyli granicę z uzbrojeniem, nawet przyprawiali większość swego sprzętu zmotoryzowanego. Przybyli przy zachowaniu największej karności. Wszyscy nie tylko widzieli Niemców, lecz i wszystkie ich oddziały były ciężko poszczerbione stratami.

Jeden z polskich oddziałów, w sile około 2,000 ludzi, przybył na granicę z kilku bateriami kalibru 75 i 101 (milimetrów). Grupa dowodzących oficerów odbyła krótką rozmowę z dowódcą odcinka szwajcarskiego, od którego dowiedzieli się, że broń i amunicja muszą być złożone.

Cały oddział zawrócił i odszedł. Oficer dowodzący wyjaśnił, jako "wiązać pozostało im nieco amunicji", więc idą "oddawać ją Niemcom". "Oddali" posiadaną amunicję

Niemcom i Niemcy przesłali im znów sporo amunicji swojej—pisze korespondent szwajcarski, to znaczy, że Polacy amunicję swoją zużyli przeciw Niemcom. Nie mogli się przebić. Przybyli więc do Szwajcarii ze wszystkimi swymi karabinami i armatami—lecz bez żadnego naboju i pocisku—przybyli z wielu rannymi.

Polacy, w małych grupkach po trzech, czterech, napływają do Szwajcarii od zawieszenia broni we Francji. Niektórzy przybyli aż z portów nad kanałem La Manche, przekroczywszy całą okupację niemiecką. Ukrywali się po farmach i opuszczonych budynkach za dnia i podróżowali nocami. Były tylko uniknięcie internowania w obozach.

Niektórzy z nich nie szybciej przekroczyli granicę i byli rozbrojeni od ponownej próby ucieczki. Policja szwajcarska zatrzymała ostatnio czterech, którzy podążali z powrotem do zajętej przez Niemców Francji. Tak, wiedzieli dokładnie, że Francja była zajęta, lecz oni chcieli dostać się do Anglii—w jakikolwiek sposób. Nie wiedzieli jedynie w jaki sposób można było do Anglii przedostać się w dalszym ciągu walcząc przeciw Niemcom.

W obozach internowanych wszyscy Polacy wkrótce spotkali się z uznaniem Szwajcarów za swe przestrzeganie karności i porządku.

Słabsza działalność lotnicza

Po ożywionej działalności lotniczej w ub. piątek, kiedy stracono—według ostatnich danych—133 maszyny nieprzyjacielskie, niedziela i sobota były stosunkowo spokojne.

Czynnik wojskowy sądzi, że masowe ataki piątkowe, które kosztowały Niemców tak drogo, były jeszcze jedną próbą przygotowania najazdu, podobnie jak naloty 15 września, kiedy Niemcy stracili 185 maszyn.

Podczas ubiegłych dwóch nocy Niemcy w dalszym ciągu bombardowali Londyn. Bomby nieprzyjacielskie spadły w rozmaitych okęgach, szkody były jednak mniejsze, aniżeli poprzednio. Nieprzyjaciół użył dużej

liczby bomb zapalających, które wzniciły pożary, ale straż ogniowa uporała się z nimi szybko.

Wczoraj zrana jeden z bombardowców niemieckich przedarł się nad Londyn i rzucił kilka bomb, które m. in. uszkodziły dwa kościoły. W jednym z tych kościołów odbywało się nabożeństwo. Pastor mimo to nie przerwał mszy i chór w dalszym ciągu śpiewał. W drugim kościele jednak trzeba było od razu przerwać nabożeństwo.

Inny kościół trafiono wczoraj w południe w jednym z miast południowo-wschodnich. Kilkunastu wiernych odniosło rany. W jednym z przedmieść Londynu trafiono w cmentarz. Kilkanaście nagrobków zniszczono. W ciągu nocy bomby uszkodziły kilka domów we wschodnich dzielnicach Londynu.

W nocy z soboty na niedzielę bombardowce brytyjskie atakowały bazy inwazyjne i mimo bardzo złej pogody dotarły do Berlina.

Proces brvtyjski

Sekretarz stanu do spraw zagranicznych lord Halifax wezwał wczoraj rumuńskiego charge d'affaires Panradu Florescu w związku z ostatnim aresztowaniem pięciu obywateli brytyjskich w Bukareszcie.

Lord Halifax zażądał wyjaśnień i zaprotestował przeciwko traktowaniu, jakimu poddano tych obywateli brytyjskich.

Pomysł unji norwesko-szwedzkiej

Sztokholm, 29 września.
W Norwegii panuje niepokój z powodu hitlerowskich projektów unii norwesko-szwedzkiej pod kontrolą Niemiec. Szwecja otoczona przez wojska niemieckie ze wszystkich stron, po udzieleniu przez Finlandię zezwolenia na przemarsz oddziałów hitlerowskich do Norwegii, znajduje się w położeniu nie do pozazdroszczenia.

Przez pewien czas lękano się tu także, że Niemcy pozwolą Rosjanom na dalszą ekspansję nad Bałtykiem. Obecnie ta obawa została rozproszona, niemniej rząd szwedzki rozbudowuje w dalszym ciągu obronę narodową dla obrony swej neutralności.

Chinskie wojska w Indochinach

Szanghaj, 29 września.
Rząd chiński wydał swym wojskom rozkaz wkroczenia do Indochin celem zapewnienia bezpieczeństwa kraju w obliczu ostatnich wydarzeń.

Rumunia zrywa więzy

Bukareszt, 29 września.
Rząd rumuński postanowił wystąpić z Ententy bałkańskiej. Luca Sturdza oświadczył, że Rumunia wolna jest od wszelkich więzów politycznych, z wyjątkiem tych, które łączą ją z państwami osi Rzym-Berlin.

Tydzień bombardowania Niemiec

W ciągu całego ubiegłego tygodnia dzień i noc bombardowano Niemcy i terytoria okupowane.

Dokonano 58 nalotów przeciwko portom i umocnieniom przybrzeżnym, 5 na kanały, 25 na węzły kolejowe i warsztaty, 8 na fabryki, 9 na lotniska, 7 na elektrownie i gazownie.

Podczas tych nalotów straty RAF wyniosły 9 maszyn, stracono przytem 3 samoloty niemieckie.

Zbombardowano m.in. lotnisko Tempelhof w Berlinie, kanał kilofski, przyczem uszkodzono pancernik Scharnhorst, zakłady elektryczne Siemens i Halske.

Dekoracja rannych lotników

W poniedziałek generał Ujejski będzie dekorował w szpitalu rannych lotników, którym Naczelny Wódz, generał Sikorski nadał Krzyże Virtuti Militari i Krzyże Walecznych.

Unieszkodliwienie bomb zapalających

Trzej obywatele niemieccy, internowani na wyspie Mann pracują obecnie nad wynalazkiem, który unieszkodliwiłby ma w zupełności bomby zapalające. Władze angielskie uważają te prace za tak doniosłe, że oddały internowanym specjalny warsztat dla ich prowadzenia.

Dalsze plany osi

Zurych, 29 września.

Urządowe agencje niemieckie i włoskie uderzają w ton triumfu i przynoszą wiele depeš o uroczystościach z okazji zawarcia paktu z Japonią.

Hitler przyjął na audjencji bawiącego w Berlinie hr. Ciano. Podczas rozmowy obecny był również Ribbentrop.

Hiszpański minister spraw zagranicznych Suner, który przebywa w stolicy Niemiec już od blisko dwóch tygodni, obecny był później na przyjęciu, wydanym przez Ribbentropa na cześć hr. Ciano oraz ambasadorów Japonii i Włoch.

Wilhelmstrasse rozsiewa wiadomości, jakoby Hiszpania miała wkrótce przystąpić do wojny. Snuje się tam również wielkie plany ofensywy na Bliskim

Wschodzie, do czego krokiem wstępnym byłoby skłonienie Grecji do uległości wobec Włoch. Od Aten żąda się zrezygnowania z gwarancji brytyjskiej, dostosowania polityki zagranicznej do wytycznych Rzym-Berlin i udzielenia Bułgarii dostępu do Morza Egejskiego.

Pozatym Włochy żądają od Greków prawa do utrzymywania baz floty wojennej i lotnictwa na wyspach greckich.

Tokio tłumaczy się

Tokio, 29 września.

Japonia przeraziła się nieco amerykańskiej reakcji na pakt berliński. Minister spraw zagranicznych Matsuoka pośpieszył z zapewnieniem, że Japonia przystąpiła do układu tylko dlatego, iż pragnęła skłonić państwa, które rzucają jej klody pod nogi, do zmiany polityki. Rząd Mikado—dodał—nie ma jednak zamiaru przystępować w tej chwili do wojny europejskiej.

Mówią tu, że pakt zawiera tajne klauzule, określające, kiedy Japonia wypowiedzieć ma wojnę mocarstwu, walczącemu z Niemcami.

Odjazdy

Zurych, 29 września.

Włoski minister spraw zagranicznych Ciano opuścił Berlin i udał się do Rzymu. Hiszpański minister spraw wewnętrznych również opuścił Berlin i udał się specjalnym pociągami do Monachium, skąd pojedzie dalej do Rzymu.

Komunikaty

Od Redakcji

W związku z rubryką, "Szukamy Swoich" wysłamy listy do następujących osób, pp: Frankowskiemu Adama, Fordeya Ernesta, Kopcia Teofila, Podhalicza Stefana, Łuczaka Aleksandra, Eislera Erazma, Klewniewskiego Antoniego, Golczewskiego Aleks., Szpotkańskiego Z., Siekierskiego Władysława, Chana Kazimierza, Tchórznińskiej Łucji, Szwarcza Ludwika, Adamskiego Ignacego, Pollo Stefana, Sadowskiego Jerzego, Myszkowskiego Zygmunta, Marszałowej Julii, Eplera Zbigniewa, Sawickiego Stefana, Watora Józefa, Krysakowskiego Tadeusza, Kurzyńskiego Mariana, Lachowicza Stan., Czeręńskiego Wawrzyńca, Jazwińskiego Stanisława, Paczowskiej Ireny, Rudowskiej Anny, Błockiego Jacka.

KOŁO OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM
uprzejmie prosi Czytelników "Dziennika Polskiego" o odnośnienie do

lokalu Koła, 53, New Cavendish Street, London, W.1, przeczytanych gazet celem przesłania ich do szpitali, gdzie znajdują się chorzy i ranni żołnierze-Polacy.

TYMCZASOWY ZARZĄD ZRZESZENIA PROFESORÓW I DOCENTÓW.

Polskich Szkół Akademickich w Londynie uprzejmie zawiadamia, że w dn.3 października r.b. o godz.4 pp. w lokalu Polish Research Centre, 32, Chesham Place, S.W.1, odbędzie się ogólne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu Tymczasowego,
 2. Uchwalenie Statutu,
 3. Wybór Zarządu,
 4. Wnioski i Interpelacje.
- Za Zarząd Tymczasowy
(—) Prof. Dr. K. Wodzicki.

MARTIN HARE

POLONEZ

42) Przekład Antoniego Jawnuty

Państwo Dovemount, którzy postanowili się rozejść, wysyłają swe dzieci na czas przeprowadzania rozvodu do swych dalekich kuzynów w Polsce, p. Reyów. Państwo Reyowie mieszkają w Warszawie w Pałacu Łazienkowskim, gdyż p.Rey ma powierzone sporządzenie katalogu zbiorów pałacowych. Młodzi Anglicy: Kaz, Lucy i Kukułeczka czują się początkowo w nowym otoczeniu nieswojo z każdym dniem jednak zaczynają się coraz bardziej przyzwyczajać do nowych warunków, przyswajając sobie polski język i przywiązując do swych nowopoznanych polskich krewnych.

ROZDZIAŁ XXII

W kilka godzin później zjawił się Dovemount. Był biały od kurzu. Przy powitaniu Rey powiedział:

—Chłopiec żyje.
Ojciec wsunął się do pokoju chorego. Madeline siedziała przy

łóżku. Kaz zapytywał niekiedy o matkę. Gdy odpowiadała:—Jestem przy tobie, kochanie, mamusia jest przy tobie — nie obracał nawet oczu w jej stronę. Gdy ojciec wszedł do pokoju, rzekła do Kaza:

—Patrz, Kazimierz przyjechał. Madeline opuściła pokój Kaza i poszła do dziewczynek.

—Wyglądasz jak żaba, Lulu z tymi warkoczami!—powiedziała do Lucy — I ten zabawny fartuszek. Doprawdy, ledwo cię poznałam!

—Nie będę już tak się czesała. Pojedziemy chyba niedługo do domu, kochanie, prawda? Nosiłam te warkoczki tylko tutaj.

—Gdy pojedziemy do domu—ozwała się Kukułeczka—zaczę brać lekcje tańca baletowego. Nie tłumacz mi tylko, mamusiu, że jestem zamała.

Matka nie odpowiadała. Trzy-

mała ręce córeczek i nadsłuchiwała głosów z pokoju Kaza.

Do pokoju wszedł Kazimierz. Madeline zbliżyła się do męża. Przystanęli przy piecu kaflowym i rozmawiali po cichu.

—Czy rozmawiałeś już z nimi?—Przez "nich" rozumiała Madeline państwa Reyów.

—Jeszcze nie.

—Otóż... ona mówiła już ze mną. Zrazu była uprzejma, ale w gruncie rzeczy czułam, że niecierpi nas. Trudno się dziwić... Jak ty się czujesz, Kazimierz?

—Ach, tak sobie. W zimie leczyłem znowu moje gardło, które mi dokuczało. Ale ty nie zmieniłaś się prawie zupełnie. Chyba, że odmłodziłaś.

—Odmłodziłam... Czuję się taka stara. Kazimierz, powiedz właściwie, cośmy zrobili z naszym dzieckiem? Pani Rey powiada, że to wszystko nasza wina. Nie kochaliśmy Kaza, mały wziął to sobie do serca i poszedł do jakiejś wieży wodnej czy coś w tym rodzaju. Noga uwięzła w przegnień podłodzi i biedak leżał tak przez całą noc... Czy pamiętasz jego nóżki kiedy był jeszcze maleńki?

—Ach, więc to żona Reya? Istotnie, wygląda groźnie. Ale dlaczego ma to być akurat twoja wina? Raczej wina spada na mnie. Powiedz teraz, Maddie, co ty myślisz? Czy jest nadzieja, że mały wyjdzie z tego?

—Nie wiem. Wygląda tak obco, taki daleki wobec wszystkiego. Tak jakby już nigdy nie miał powrócić do życia, do nas. Pójdę do Kaza. A ty, mój drogi, urządz wszystko. Przecież nie możemy przyjąć gościny tych ludzi.

Rey siedział w sąsiednim pokoju.—Słuchaj, bracie, co to właściwie za historia z tą wieżą wodną i z tem, że moja żona nie kochała malca? Czy moja żona zdawała sobie sprawę z tego co mówi, czy może popłatała coś? Jak się to wszystko przedstawia?

Rey opowiedział Kazimierzowi cały przebieg wypadków.

—Aha, więc twoja żona jest na nas poprostu wściekła? No, dajmy narazie spokój tym rzeczom, teraz musimy znaleźć jakieś pomieszczenie dla nas. Możliwie blisko, w Alejach. Zabiorę do siebie dziewczynki. Madeline zostanie u was. Może Kaz rozpozna ją.

—Narazie niewiadomo. Gorączka może potrwać jeszcze długo. Ale istotnie lepiej będzie jeżeli Madeline zostanie przy dziecku. Co do ciebie, to lepiej byłoby, gdybyś się umył i przekąsił cośkolwiek przed szukaniem mieszkania.

—Wolę załatwić naprzód sprawę mieszkania — Wynajęto pomieszczenie bardzo szybko i przeniesiono dziewczynki, które stały się od razu uległe jak baranki.

Madeline z pielęgniarką siedziała przy węgłowni Kaza. Rey został z Kazimierzem.

—Mój Boże, sporo wody upłynęło od naszego ostatniego widzenia, Walenty.

—Tak... Ciężkie to chwile dla ciebie, Kaziku.

—Szczętnie wszystkiego jest prośba malca, ażebyś go adoptował. Jest to polecenie dla nas obojga. Domyślam się, jakie zdanie ma o nas twoja żona. Ma rację. Od lat wiem, że prowadzę życie bez sensu i składu.

(d.c.n.)